



MARYAWITA

Czciciel

PRZEŃAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Zanim przystąpimy do szczegółowe-
go badania czynności duszy w kształto-
waniu organizmu ludzkiego, rozstrzygniemy
wpierw kwestyę różności władz duszy
od jej istoty. Wyjaśnienie to da nam
możność traktowania naszego tematu
w należywym porządku.

O czynnościach i władzach duszy w ogólności.

1. Idąc za ogólnem przekonaniem
przyjmujemy, że istnieje w nas dusza t.j.

niewidzialne jestestwo, które daje nam
życie i czucie, porusza nasze ciało, myśli
i chce w nas. Tak mniej więcej pojmu-
je duszę i człowiek wykształcony i pro-
staczek; podobną definicyę przyjęliśmy na
samym początku, powtarzając za Stagiry-
tą, że dusza jest pierwszą podstawą ży-
cia, czucia i myślenia. Z drugiej strony
używamy wszyscy w mowie następują-
cych zwrotów: widzimy wzrokiem, sły-
szymy słuchem, myślimy rozumem, chce-
my wola i t. p. Otóż zachodzi pytanie,
czy wzrok, słuch, rozum i wola, które na-
zywamy władzami duszy, różnią się — co
do rzeczy — od niej samej? Konieczność
twierdzącej na to pytanie odpowiedzi wy-
daje się oczywistą, a przecież nie brakło
filozofów, którzy wręcz przeciwnego trzy-
mali się zdania. Należą tutaj przede-
wszystkiem wszyscy ze swym mistrzem
Szkotyści, ¹⁾ nominaliści (Okkam), Karte-
zyanie (Descartes, Gerdil), panteiści (Spi-
noza), szkoła Leibnitza i transcendentali-
ści (Schelling, Hegel). W najnowszych
czasach najenergiczniej wystąpili przeciw

¹⁾ Według niektórych „Distinctio formalis“
Szkota nie jest tylko różnicą logiczną, ale daje
się sprowadzić do rzeczowej.

starej „teorii władz“ Herbert i jego uczniowie, przede wszystkim Drobisch, i Volkmann, oraz Beneke, Schleiermacher, Vocländer, Wundt, ¹⁾ Taine, Garnier, Ribot, Brown, Sully i wszyscy pozytywiści. Władze—powiadają oni jednogłośnie—to ogólne pojęcia rodzajowe, czy klasowe, odnoszące się do podobnych stanów wewnętrznych, — to etykiety, zastępujące pewną grupę psychicznych zjawisk, — to mitologiczne hipostazy i zmory (Volkmann), którym nie odpowiada żadna rzeczywistość. Zapatrywania podobne rozpowszechniły się i u nas. X. Pechnik np. pisze: „Rozum, uczucie i wola nie występują w duszy jako siły odrębne, ale raczej są to pierwiastki świadomości, które dadzą się wykryć w każdym zjawisku psychicznym... Tylko więc dla celów teoretycznych rozdzielamy te pierwiastki, ażeby zbadać znamienne każdemu z nich właściwe.“ ²⁾

2. Mimo tej ogólnej nowożytnych filozofów opinii, nie wahamy się z wszystkimi niemal dawnymi i teraźniejszymi scholastykami stanąć w obronie władz rzeczowo od duszy różnych. Lecz wpierw wytłomaczmy, co rozumiemy przez władzę (potentia). Dwa początki, czyli pierwiastki działania rozróżnia ontologia: jeden zwany pierwszym, dalszym lub pośrednim (principium quo (sc. agitur) primum, remotum, mediatum), drugi uważany za najbliższy i bezpośredni (pr. quo proximum, immediatum). Tamtym jest istota rzeczy, czyli natura substancjalna, a tym zdolność, siła, która jeśli należy do duszy, przybiera nazwę władzy. Jest tedy władza najbliższem i bezpośredniem principium czynności psychologicznych. By przedstawić obrazowo stosunek, jaki zachodzi między naturą duszy, a jej władzami i działaniem, możemy porównać duszę z pniem drzewa, władzę jej z gałęziami, a czynności z owocem; więc pniem

byłaby sama dusza ludzka, jedną z gałęzi np. wzrok, drugą rozum i t. d., jednym z owoców widzenie, drugim myślenie i t. d. Z tego porównania wynika także, że władze duszy nie są siłami niezawisłymi od jej substancji, że przeciwnie, w czynnościach władz, które z natury rzeczy należą do kategorii przypadłości ¹⁾ główną działaczką jest sama dusza. ²⁾

3. Określiwszy pojęcie duszy i władzy, udowodniamy w następujący sposób realną między nimi różnicę:

a) Za tezą naszą przemawia powszechne przekonanie, które można poznać z ogólnie przyjętego sposobu wyrażania się. Wszak mówimy wszyscy, że ten lub ów posiada krótki wzrok, bujną wyobraźnię, wierną pamięć, bystry rozum, ale nikt nie słyszał o bystrej, wiernej, bujnej, krótkiej duszy. Głos tedy zdrowego rozsądku, za którym tak długo iść należy, póki (co dotychczas nie nastąpiło) nie okaże się oczywiście fałszywym, świadczy stanowczo na korzyść wspomnianej różnicy.

b) Rzeczy, które różnią się realnie między sobą, nie mogą być identyczne z tą samą trzecią rzeczą; lecz władze duszy różnią się rzeczowo między sobą; więc nie identyfikują się z duszą, czyli różnią się od niej.

Przesłanka większa, jako oczywista, nie potrzebuje uzasadnienia; natomiast udowodniamy mniejszą: władze duszy różnią się między sobą, co do rzeczy.

Najpierw—co pokazują czynności—jedne władze (np. odżywiania, wzroku) zależą od materji, od ciała czyli są organiczne, gdy przeciwnie inne (np. rozum) nie wiążą się wewnątrznie z żadnym na-

1) Grundzüge der physiologischen Psychologie, Lipsk 1893, t. I, str. 11 i in.

2) Zarys psychologii, Lwów 1895, str. 3; zob. tamże str. 80.

1) Pojęcie przypadłości łączy się z pojęciem substancji: substancja jest bytem, który istnieje w sobie np. ciało lub duch, gdy przeciwnie przypadłość istnieje w drugiej rzeczy, jako w przedmiocie, np. kształt ciała albo rozum ducha.

2) Nie można tedy powiedzieć, że tylko władze działają, a dusza drzemie w bezczynności: dusza żyje i działa przez władze, które są jej narzędziami do spełnienia funkcji witalnych.

rzędem, a więc są nieorganiczne; lecz tego, co jest organiczne, nie można utożsamiać z tem, co nieorganiczne: przynajmniej tedy władze organiczne i nieorganiczne różnią się między sobą.

Po drugie, doświadczenie uczy, że jedne władze są zawisłe od drugich. Tak wola zależy od rozumu, a pożądanie zmysłowe od poznania zmysłowego, albowiem nil volitum, nisi praecognitum; rozum znowu działa w zawisłości od zmysłów, skoro każdej myśli towarzyszy wyobrażenie; wreszcie zmysł zależy od władz wegetatywnych, gdyż ile razy przerywają ostatnie swe czynności, tyle razy wskutek nadwężenia organu, zawieszają także swe działanie władze zmysłowe. Lecz ta sama rzecz nie może być zawisłą od siebie. Więc władze, od których zależą inne, nie mogą się identyfikować z temiż zależnemi władzami.

Po trzecie, świadomość nam mówi, że jedne władze ulegają i poddają się drugim, lub przeciwnie ścierają się z nimi. Rozum może panować nad pożądaniem zmysłowym, wola rozkazuje rozumowi, wyobraźni, pamięci, zmysłom. Z drugiej strony wyobraźnia spiera się nieraz z rozumem, o ile w sposób materialny przedstawia to, co jest wolne od wszelkiej materialności; pożądanie zaś zmysłowe stawia opór woli. ¹⁾ Ale żaden byt nie może być sam poddany, a do konfliktu, który jest pewnym gatunkiem stosunku, potrzeba koniecznie przynajmniej dwóch rzeczy. Władze tedy rządzące i poddane, tudzież władze stojące do siebie w opozycji różnią się między sobą.

Wreszcie z doświadczenia wiemy, że jedna władza może działać, druga w tej samej chwili wypoczywać, a przynajmniej działać z mniejszem nateżeniem, że jedna może się doskonalić, druga słabnąć. Któż wytłomaczy te fakta odrzuciwszy rzeczową różnicę władz?

¹⁾ Walka ta tak jest oczywistą, że niektórzy przypuścili nawet dwie dusze w człowieku, to jest: zmysłową i rozumną.

c) Gdyby nie było realnej różnicy między duszą i jej władzami, to jak jedna jest dusza, jedna byłaby także władza, od której pochodziłyby wszystkie życiowe czynności. Lecz ta władza powinna przynajmniej w pewnych okolicznościach, znaleźć się w tem szczęśliwym położeniu, by w tym samym czasie spełnić rzeczywistość wszystkie swe akty; inaczej, nie mogłaby uchodzić za wspólną władzę wszystkich czynności duszy, albowiem każdą zdolność, oraz rodzaj zdolności poznaje się tylko przez jej akty. Otóż doświadczenie uczy, że wspomniany wypadek nie zachodzi nigdy, że przeciwnie czynności duszy wzajemnie się wypierają, że tylko wówczas potęgują się jedne, gdy słabną, lub przerywają się inne.

d) Jeżeliby dusza i władze nie różniły się, tedy cechy władz byłyby te same, co cechy duszy. Tymczasem dusza uważana sama w sobie jest od początku swego istnienia zawsze w równym stopniu doskonałą i niezmienną, gdy przeciwnie władze występują na jaw z wolna, rozwijają się kolejno i stopniowo, przechodzą z potencji działania do aktu, owszem, niekiedy wskutek braku odpowiednich warunków nie przechodzą wcale. ¹⁾

Przeświadczenie o jedności życia umysłowego—pisze nasz Struve ²⁾—było głównym powodem wyrugowania z psychologii teorii o odrębnych pierwiastkach duszy, czyli jej częściach, jako też o władzach duszy, w znaczeniu samoistnych składowych czynników życia umysłowego. „Jakoż jedność życia umysłowego nie da się zaprzeczyć; chociaż bowiem trzy są szeregi objawów psychicznych—uczucie, myślenie i wola, jednak żaden z nich nie istnieje, nie działa sam przez się, lecz za-

¹⁾ Dowody powyższe prowadzą do wniosku, że w każdej wogóle rzeczy stworzonej zachodzi realna różnica, między istotą substancjalną i jej siłami, że w jednym tylko Bogu, który jako akt czysty nie ma żadnej potencji, a tem samem działa bezpośrednio przez Swą istotę, władza zlewa się z substancją.

²⁾ Wstęp krytyczny do filozofii, Warszawa 1896, str. 153.

wsze łączy się organicznie z resztą. Z tego faktu wnosi Struve, że władze, jako pierwiastki od duszy różne, są niemożliwe, że dusza bez władz wywołuje różne psychiczne objawy.

Lecz najpierw należy wyjaśnić suppositum, na którym się autor opiera. Wprawdzie dawni filozofowie uważali władze za „pierwiastki“ i „części (μέρη, partes) duszy,“ ale wyjąwszy tych, którzy przyjmowali w człowieku dusz kilka, nikomu nie przyszło na myśl, aby owe pierwiastki pojmować jako „odrębne“ i „samoistne,“ a więc niezależne czynniki,¹⁾ albo upatrywać w nich części, składa-

¹⁾ Ten sposób pojmowania władz przejął Struve zapewne od Herbarta („Joh. Fried. Herbarts Lehrbuch zur Psychologie“ przez Hartensteina, 3 wyd. 1887, str. 8, 12), który dla tego odrzuca władze, że byłyby one siłami zamkniętymi w sobie i samodzielnymi w swem działaniu, że tedy nie możnaby wcale objaśnić wzajemnego wpływu różnych czynności duszy.

jące się na istotę duszy. Przeciwnie, wszyscy zwolennicy teorii władz, od Arystotelesa aż do dzisiejszych neoscholastyków, byli i są tego przekonania, że we wszystkich czynnościach życiowych działa ostatecznie sama substancja duszy. Nadto zauważyć trzeba, że nie tylko „głównego,“ ale żadnego niema powodu, by z jedności życia psychicznego, którą przyjmujemy z pewną restrykcją, wysnuwać wnioski o tożsamości władz i duszy. Czyż bowiem ze stałego i nierozzerwalnego „współistnienia i współdziałania“ rzeczy, posiadających (co w naszym wypadku przyznaje sam oponent) charakter zupełnie odmienny, wynika koniecznie, że one muszą mieć tę samą najbliższą przyczynę? Tego principium nikt jeszcze nie udowodnił i pewnie nigdy nie udowodni; owszem, przeciwna zasada, t. j. że zjawiska całkiem różne, choć istnieją razem, wpływają z różnych przyczyn najbliższych, okazuje się już a priori racjonalną.

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału V.

(C. d.).

W rozdziale VII tenże Prorok grozi zniszczeniem Kościołowi Żydowskiemu, pomimo danych mu od Boga obietnic wiekuistej trwałości;¹⁾ a to dla tego, że kapłani żydowscy ufni w te obietnice, bezpiecznie grzeszyli, mniemając, że Bóg nie może ich odrzucić.

Oto „Słowo, które się stało do Jeremiasza od Pana, mówiąc: Stań w bramie Domu Pańskiego, a powiadaj tam to słowo, i mów: Słuchajcie słowa Pańskiego wszystek Juda, którzy wchodzą przez te bramy, abyście się kłaniali Panu. To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelów: Dobrze czynicie drogi wasze i sprawy wasze, a będę mieszkał z wami na tem miejscu. Nie ufajcie w słowach kłamliwych, mówiąc: Kościół Pański, kościół Pański, kościół to Pański jest. Bo jeśli dobrze naprostujecie drogi wasze i sprawy wasze, jeśli czynić będziecie sąd między mężem, a między bliźnim jego, przychodnia i sieroty i wdowy nie spotwarzycie, ani krwi niewinnej nie rozlejecie na tem miejscu, a za cudzymi bogami na swe złe nie pójdziecie; mieszkać będę z wami na tem miejscu, w ziemi którą dał ojcom waszym, od wieku i aż do wieku. Oto wy ufacie sobie w mowach kłamstwa, które wam nie pomagają: kraść, zabijać, cudzołożyć, przysięgać fałszywie, ofiarować Baalom, i chodzić za bogami cudzymi, których nie znacie. I przyszlizie a stanęliście przedemną

w tym Domu, w którym wzywano Imienia mego, i rzekliście: Wybawieniśmy, żeśmy czynili te wszystkie obrzydliwości. A więc jaskinią zbójców stał się ten dom, w którym wzywano Imienia mego przed oczyma waszemi? Ja, ja jestem: jam widział, mówi Pan. Idźcie do miejsca mego do Sylo, gdzie mieszkało Imię moje wpierw, a oglądajcie com uczynił jemu, dla złości ludu mego Izraelskiego. A teraz ponieważ żeście czynili wszystkie te uczynki, mówi Pan, a mówiłem do was rano wstając, i mówiąc, a nie słuchaliście; i wołałem was, a nie odpowiedzieliście: uczynię Domowi temu, w którym wzywano Imienia mego, i w którym wy ufacie, i miejscu którym dał wam, i ojcom waszym, jakom uczynił Sylo. I odrzucę was od oblicza mego, jakom odrzucił wszystką bracią waszą, wszystko nasienie Efraim. A tak ty nie módl się za tym ludem, ani przyjmuj za nim chwały i modły, ani mi się zastawiaj, bo cię nie wystucham. Aza nie widzisz co ci działają w miastach Judzkich, i po ulicach Jeruzalem? Synowie zbierają drwa, a ojcowie podniecają ogień, a niewiasty zakrapiają tłuszczem, aby czynili ofiary królowej niebieskiej (bogini pogańskiej), i aby ofiarowali bogom cudzym, a mnie ku gniewu wzruszyli. Izali mnie ku gniewu wzruszają, mówi Pan, aza nie sami siebie, na zawstydzenie twarzy swej? Przetoż to mówi Pan Bóg: Oto zapalczywość moja i rozgniewanie moje zlewa się na to miejsce, na ludzi i na bydło, i na drzewo polne, i na owoce ziemi, i zapali

¹⁾ I Mach. II, 24; Gen. XVII, 8; Wyjś. XXVIII, 29; II Paralip. XXXIII, 4.

się, i nie ugasi się. To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelski: Całopalenia wasze przydajcie do ofiar waszych, a jedzcie mięso, bom nie mówił z ojcami waszymi, i nie rozkazałem im onego dnia, którego im wywiódł z ziemi Egipskiej o słowie całopalenia i ofiar. Ale to słowo przykazał im mówiąc: Słuchajcie głosu mego, a będę wam Bogiem, a wy będziecie mi ludem, a chodźcie każdą drogą, którą wam przykazał, aby wam dobrze było. I nie słuchali, ani nachylili ucha swego, ale odeszli w woli i w przewrotności serca swego złego, i udali się nazad a nie wprzód, ode dnia, którego wyszli ojcowie ich z ziemi Egipskiej, aż do dnia tego. I posłałem do was wszystkich sług moich proroków codzien, wstając rano i posyłając. A nie słuchali mię, ani nakłonili ucha swego, ale zatwardzili kark swój, i gorzej czynili, niżli ojcowie ich. I będziesz mówił do nich wszystkie te słowa, a nie usłuchają cię, i będziesz ich wołał, a nie odpowiedzą ci. I rzeczesz do nich: Ten jest naród, który nie słuchał głosu Pana Boga swego, ani przyjął karania: zginęła wiara i odjęta jest od ust ich. Ostrzyż włosy twoje i zarzuć, a weźmij na prost narzekanie, bo odrzucił Pan i ostawił rodzaj zapalczywości swojej¹⁾

„Jakoż mówicie: mądrzyśmy my i Zakon Pański jest u nas? zaprawdę pióro kłamliwe pisarzów czyniło kłamstwo. Zawstydzili się mądrzy, przestraszeni i pojmani są; bo słowo Pańskie porzucili, a żadnej mądrości w nich niemasz. Przeto dam żony ich cudzoziemcom, pola ich dziedzicom, bo od najmniejszego aż do największego wszyscy za łakomstwem idą: od proroka aż do kapłana wszyscy czynią kłamstwo. I leczyli skazę córki ludu mego ku zelżywości, mówiąc: Pokój, pokój; gdy nie było pokoju. Zawstydzili się, bo obrzydłość czynili; albo raczej zawstyżeniem nie zawstydzili się, i sromać się nie umieli: przeto upadną między upadającymi, czasu nawiedzenia swego powalą się, mówi Pan. Zbierając zbierze je, mówi Pan:

nie masz jegody na winnem drzewie, nie masz też fig na fidze, liść opadł, i dałem im co przeminęło¹⁾

„Przeto to mówi Pan Zastępów: Oto ja stopię i sprobuję ich: bo cóż innego mam czynić od oblicza córki ludu mego? Strzała raniąca język ich, zdradę mówił; usty swemi pokój z przyjacielem swym mówi, a potajemnie zakłada nań sidła. A więc dla tego nie nawiedzę? mówi Pan, albo nad takim narodem nie pomści się dusza moja? Nad górami wezmę płacz i lament, i nad pięknymi puszczy narzekanie, bo spalone są, dlatego że nie masz męża przechodzącego; i nie słyszeli głosu dzierżawcy, od ptastwa powietrznego, aż do bydła, przenieśli się i odeszli. I obrócę Jeruzalem w gromady piasku, i w legowisko smoków, a miasta Judzkie dam na spustoszenie, tak iż nie będzie obywatela. Kto jest mąż mądry, któryby to wyrozumiał, i do ktorego było słowo ust Pańskich, aby to opowiadał dla czego zginęła ziemia, i spalona jest jako pustynia, dla tego że nie masz ktoby przechodził? I rzekł Pan: Iż opuścili zakon mój, którym im dał, a nie słuchali głosu mego, i nie chodzili w nim, a chodzili za nieprawością serca swego, i za Baalim, czego się nauczyli od ojców swoich. Przetoż to mówi Pan Zastępów, Bóg Izraelski: Oto ja nakarmię ten lud piolunem, i napoję go wodą żółci. I rozproszę ich między narody, których nie znali sami i ojcowie ich, a posię za nimi miecz, aż będą wytraceni²⁾

„Bo głupio czynili pasterze, a Pana nie szukali, przetoż nie zrozumieli i wszystka trzoda ich jest rozproszona³⁾ Pasterze mnodzy skazili winnicę moją, podeptali dział mój: obrócili część moją rozkoszną — w pustynię pustą⁴⁾

„A jeśli rzeczesz w sercu twojem: Czemu mię to potkało? Dla mnóstwa nieprawości twej odkryte są sromotniejsze członki twe, zmazane są stopy twoje. Je-

1) Jerem. VII, 1-29.

1) Jerem. VIII, 8-13.

2) Jerem. IX, 7-16.

3) r. X, 21.

4) r. XII, 10.



CHRYSTUS MIĘDZY LILIAMI.

(Porów. Pieśń n. P. 2, 16).

nia, stosuje je, objaśnia i niejako w obieg puszcza. W płodach talentu czuć zazwyczaj mozolne usiłowanie i cierpliwą pracę. A ta jemu i każdemu człowiekowi przynosi zaszczyt należny. Jeżeli geniusz, — jak powiadają wyznawcy islamu, — jest bogiem, tedy talent będzie jego prorokiem.

Wreszcie pospólstwo — jako bierne i bez własnej inicjatywy, jako powodujące się instynktami i nieokreślonymi pojęciami — idzie za popędem nadanym mu przez jego wodzów lub mistrzów; od nich przyjmuje gotowe już myśli i trzyma się kierunku przez nich wskazanego. Są to niejako dzieci — posłuszne matce i pozostające pod ciągłym jej wpływem, opieką i kierunkiem. Naturalnie—o ile wodzowie ludu nieobłudnie kochają go i szczerze poświęcają się dla jego dobra,

Wielki geniusz ludzki, jakkolwiek byłby wielki, nigdy nie może być doskonały. Zawsze ma swoje granice i skrajności, swoje niemoce i niedobre popędy, nagłe intuicje i długie—głębokie zaćmienia, błędy i pod wielu względami zaślepienie. Źródło jego natchnień bije zawsze z przerwami, a w końcu wyczerpuje się i bić przestaje. Dzieła geniuszu ludzkiego rozpadają się i z biegiem czasu starzeją. Na miejscu tego, co stworzył jeden geniusz, prędzej czy później stworzą coś lepszego jego następcy i niesłuchanie go przewyższą. Taki jest zwykły porządek w świecie ducha ludzkiego.

Wobec tych zasad Chrystus przewyższa nieskończenie wszystkich geniuszów.

(C. d. n.)



Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

XIII.

(C. d.)

„Jakoż 10 września (1906 r.) przy-
 „był na Czechówkę ks. Jan Modrzejew-
 „ski Maryawita. Powiadomiony o tem ks.
 „Kobyliński — nazajutrz „do obrony
 „Kościoła“ wysłał na Czechówkę tłum
 „prawowiernych“ pod wodzą dwustu „so-
 „kołów.“ Ludzie ci, dla odwagi mocno
 „uraczeni wódką, postępując niepewnym
 „krokiem, podeszli pod samo mieszkanie
 „naszego kapłana i domagali się od nie-
 „go natarczywie, by jaknajprędzej opu-
 „ścił Czechówkę. Ks. Modrzejewski nie po-
 „kazywał się. Wobec tego sokoli posta-
 „nowili dostać go w swoje ręce przemo-
 „cą. Spostrzegłszy to obecne maryawitki
 „— wystąpiły do walki. Dwie godziny
 „trwało zmaganie się, a dzielne kobiety
 „nie dopuszczały sokołom wtargnąć do
 „mieszkania. Zawstydzeni tem „prawo-
 „wierni,“ na znak dany im przez dowód-
 „cę, rzucili się do wyłamania drzwi ze
 „zdwojoną siłą. Wtedy na pomoc kobie-
 „tom pośpieszyli stojący w rezerwie ma-
 „ryawici. Sytuacya katolików pogorszyła
 „się. Chcąc jednakże postawić na swo-
 „jem, pochwycili za kłonicie od stojących
 „w podwurzu maryawickich wozów
 „i z nieludzkim krzykiem rzucili się do
 „szturmowania drzwi. Lecz i tym razem
 „spotkało ich upokorzenie. Kobiety ma-
 „ryawitki znowu wystąpiły, wytrzymały
 „powtórnie ich natarcie i powoli wyparły
 „ich za terytoryum maryawickie... Wi-
 „docznie ks. Kobyliński przebrał miarę
 „w raczeniu alkoholem swoich obrońców,
 „kiedy mimo właściwej im „zręczności
 „sokolej“ — musieli ustąpić przed słaby-
 „mi kobietami...

„Przywódcy napadu, widząc, że nie
 „nie poradzą, wydali rozkaz do odwrotu.

„Przed odejściem wyznaczili księdzu Ma-
 „ryawicie termin wyjazdu na godzinę
 „5-tą po południu — i to „pod groźbą
 „rozprawienia się z nim. Poczem dodali:
 „Jutro przyjdziemy znowu. Jak ksiądz
 „Maryawicki nie wyjedzie, dostaniemy
 „go w ręce i, choćby go przyszło zabić,
 „nie dopuścimy herezyi do Lublina“...
 „Z temi słowami opuścili Czechówkę. Po
 „chwili nadbiegła policya i patrol wojsko-
 „wy, lecz katolików już nie było.

„Na drugi dzień, czyli 12 września,
 „zgodnie z zapowiedzią, do mieszkania ks.
 „Modrzejewskiego przyszło 20 sokołów. Za-
 „chowując się zuchwale i wygrażając ma-
 „ryawitom, zażądali widzenia się z księ-
 „dzem. Była to chęć sprawdzenia, czy ks.
 „Modrzejewski wyjechał. Maryawici da-
 „wali wymijające odpowiedzi. Tymczasem
 „kapłan nasz, widząc niebezpieczeństwo,
 „wyszedł niepostrzeżenie z domu i ukrył
 „się. Wobec tego napad katolików chy-
 „bił celu powtórnie. Opuścili więc Cze-
 „chówkę, nie mając żadnych konkretnych
 „rezultatów dla swego proboszcza.

„Ks. Modrzejewski nazajutrz, t. j.
 13 września, wyjechał do swojej parafii.¹⁾
 „Po nim zaś 16 września przybył nastale
 „do Lublina ks. Wacław Żebrowski, ka-
 „płan w dyecezyi Płockiej. Podobnie jak
 „przedtem, gdy przyjeżdżali ks. Krakie-
 „wicz i ks. Modrzejewski, tak i teraz za-
 „panowała ogromna konsternacya w obo-
 „zie „prawowiernych“ katolików. Ks. Ko-
 „byliński rozpoczął nową agitacyę i na-
 „woływał parafian do „obrony wiary“ (?)
 „Jakoż 23 września (1906 r.), około go-
 „dziny 4-ej popołudniu, w towarzystwie
 „młodego kapłana ks. Biernackiego, na
 „czele tysięcznego tłumu podążył na Cze-
 „chówkę. Tutaj domagał się rozmowy
 „z ks. Żebrowskim. Lecz maryawici, zna-
 „jąc już zbrojne napady katolików na na-
 „szych kapłanów, jak w Strykowie na
 „ks. Nowakowskiego, w Rogowie na ks.
 „Furmanika i inne,²⁾ nie chcieli dopuścić

1) Gózd w Łukowskiem.

2) Patrz „Maryawita“ z r. b. „Hist. Marya-
 wit.“ №№. 10 i kilka nast.

„do rozmowy ks. prawowiernego z ks. „Maryawitą, obawiali się podstępu i nowej zbrodni. Wtedy odezwał się ks. Ko-byliński do Maryawitów: — „Pozwólcie „nam przemówić i wyjaśnić prawdę(?)“... „Poznaliśmy już waszą prawdę i więcej „wyjaśnień nie potrzebujemy,“ — odparł „na to maryawita Orłowski. Słyszac taką „odpowiedź „prawowierne“ katolik, Anto- „ni Antoniak, zawołał do swoich: — „Da- „lej chłopcy, niema was tutaj?!“... Było „to hasło do uderzenia na maryawitów. „Lecz ci ostatni, na wezwanie staruszka „maryawity — Bodzaka, stawili „prawo- „wiernym“ opór. Ta gotowość w marya- „witach nawet na ofiarę z własnego ży- „cia, dla obrony przekonań, powstrzyma- „ła katolików. Cofnęli się od napadu „i rozpięrzchli się; a księża podążyli za „nimi.

„Zdawało się po tych zajściach, że „katolicy zaniechają swych usiłowań. Je- „dnakże przypuszczenie to okazało się „mylnem. „Prawowierne,“ nie mogąc sa- „mi powstrzymać ruchu, który wnosił „moralność i kulturę w życie ludu, chcie- „li pobudzić do tego władze rządowe. „W tym celu, pewnej niedzieli wieczo- „rem, wkrótce po przybyciu ks. Żebrow- „skiego, rzucili w pobliżu maryawickiej „kaplicy bombę (być może, była to pe- „tarda. Przyp. red.). Plan katolików po „części udał się. Wybuch tak był ogłu- „szający, że po małej chwili zjawiła się „na Czechówce zaalarmowana policja „i oddział wojska. Kapitan wojskowy wi- „nę podrzucenia bomby i wybuchu przy- „pisał maryawitom. Czternastu z nich „aresztowano natychmiast i osadzono „w więzieniu. Następnie wszczęto śledz- „two. Lecz na szczęście, badania w tej „mierze wykazały zupełną niewinność „maryawitów i biednym więźniom przy- „wrócono wolność. ¹⁾

¹⁾ Doprawdy niepodobna czytać tych szcze- gółów bez szczerzego bólu. Co się stało z tą Boską Instytucją Kościoła? Dawniej broniła ona swych interesów prawdą Chrystusowej nauki, a moc swoją opierała na Chrystusie i na świętości swych członków. Dzisiaj hierarchia okryła ją hańbą,

„Odtąd, prócz beczenia na maryawi- „tów, swojskiego wszystkim katolikom „i czasami obrzucania maryawitów ka- „mieniami, zapanował na Czechówce „względny spokój. To też ks. Żebrowski, „jeszcze w ostatnich dniach września, „przystąpił do budowy murowanego ko- „ścioła. Plany zrobiono w ten sposób, że „równocześnie z kościołem, pod nim mia- „ło być urządzone pomieszczenie dla ka- „plana, oraz na szkołę i ochronkę dla „maryawickich dzieci. Katolicy, dowie- „dziawszy się, że maryawici rozpoczęli „już wstępne roboty przy zamierzonej bu- „dowie, — raz jeszcze próbowali po- „wstrzymać ruch nienawistny. Wybrali „po temu środek dość często przez nich „— w kolizyi z nami — używamy. Pod „pozorem niezachowania z naszej strony „formalności przepisanych prawem przy „budowaniu świątyń, denuncyowali nas „do miejscowego gubernatora. Jakoż ży- „czeniu ich stało się zadość: władze rzą- „dowe nakazały nam powstrzymać roboty. „Atoli po krótkich staraniach przystąpi- „liśmy do budowy ponownie. Praca przy „budowie tak postępowała, że w pier- „wszych dniach grudnia tegoż roku, „w uroczem położeniu, na wzgórk, sta- „nął murowany kościółek, 36 łokci długi, „17^{1/2} szeroki i około 12 — wysoki. „Koszta budowy wyniosły 4000 rubli. „D. 6 grudnia ks. Żebrowski dokonał po- „święcenia nowej świątyni i z kaplicy „przeniósł do niej Przenajświętszy Sakra- „ment, oraz nabożeństwo kościelne. Od- „tąd nowy kościółek Maryawicki stale „gromadził w swych murach miejsco- „wych i garstkę okolicznych maryawi- „tów.

„Nad to w przygotowanych pod ko- „ściołem pomieszczeniach, o czem wspom- „nieliśmy wyżej, urządzone sale na szko- „łę, ochronkę i szwalnię, — oprócz tego „jeden pokój dla kapłana, drugi dla nau- „czyciela i kuchni.

używając — rzekomo dla jej obrony — pijanych tłumów, zbrojnych napadów i niskiej denuncyacji!.. Jakież zwyrodnienie zapanowało w katolickim duchowieństwie!..

„Szkoła na Czechówce już jest czynna od roku; uczęszcza do niej 80 maryawickich dzieci; na kursa zaś wieczorne dla analfabetów przychodzi około 40 maryawitów dorosłych. Ochronka do-
tąd nie jest jeszcze otwarta; lecz w przyszłości niedalekiej urządzenie ochrony będzie wykończony i dziatwa nasza zacznie pobierać w niej religijne wychowanie, oraz początki pogładowej nauki.“

Oprócz tych szczegółów, zaznaczamy, że dla ulgi parafianom w uczęszczaniu do Sakramentów Świętych, z inicjatywy naszych kapłanów pracujących na Czechówce, urządzono jedną domową kaplicę na przedmieściu Czwartek, w domu maryawity Listosa,—drugą zaś na przedmieściu Piaski w domu maryawity Jarońskiego. W obu kapliczkach, oddalonych od siebie o parę wiorst, przechowuje się stale Przenajświętszy Sakrament. Kapłani nasi odwiedzają je, odprawiają w nich Mszę Świętą i między zgromadzonych wiernych rozdzielają Sakramenta Święte. Moralność maryawitów Lubelskich zasługuje na szczególne zaznaczenie.

Wszystkich maryawitów w obrębie dawniej Czwartkowskiej parafii liczymy 1200.

Wyżej wspomnieliśmy, że parafia św. Mikołaja na Czwartku za czasów pasterzowania w niej ks. Miłkowskiego, stała się ogniskiem moralnego odrodzenia dla całej niemal okolicy. Ziarna Chrystusowych zasad, wtedy już rzucone na rolę licznych serc ludzkich, przyjęły się i dotąd żyją w postaci niezwyklej u wielu sympatyj dla ruchu naszego. Wiadomo nam, że w okolicznych parafiach, sąsiadujących z Lublinem, są zwolennicy nasi, lubo ukryci dotąd—z obawy prześladowania lub nadwężenia stosunków rodzinnych. Ci utrzymują z nam i łączność, lecz nie występują jawnie. Jednakże w niektórych wioskach wystąpili otwarcie i—mimo prześladowania ze strony katolików—nie kryją swoich przekonań. Do takich należą mieszkańcy przeważnie następujących wiosek i parafii.

1. W parafii Krzczonów (dekanat Lubelski, gub. idyec. Lubel.) Maryawityzm przyjęli parafianie zamieszkali w wioskach: Chmiel, Piotrków i wieś kościelna. W Chmielu urządzono domową kaplicę, w której przechowuje się Przenajświętszy Sakrament i odprawia się peryodycznie Msza Święta.

Maryawitów w parafii Krzczonowskiej jest około 60.

2. W parafiach Kijany, Michów, Dys (wszystkie dekanatu Lubartowskiego, dyec. Lubels.) i Żęborzyce (dekanatu Lubelskiego) przyjęło Maryawityzm wielu parafian. Ci wszyscy z potrzebami religijnymi udają się do naszego kościoła na Czechówce i są pod stałym kierunkiem naszego kapłana.

Cała Maryawicka parafia Lublin liczy 2000 maryawitów, 740 przypada na parafie wymienione pod № 2-m.

Obowiązek Lubelskiego proboszcza po ks. Żebrowskim, który od półtora roku pracuje w Warszawie, pełnił ks. Józef Poradowski, po nim zaś w roku ostatnim ks. Stanisław Szokalski.

Parafia Markuszew, dekanat Nowo-Aleksandryjski, — dawniej Puławski, dyecezya (i gubernia) Lubelska u Maryawitów okręg Podlaski.

Maryawicka parafia Markuszew należy do najmniejszych liczebnie, lubo duchem jeśli nie przewyższa innych, to im dorównywa. Historję powstania i rozwoju tej parafii wyjmujemy z dokumentu, który mamy pod ręką.

„Parafia Markuszewska, odległa czterdzieści mil od Lublina, położona jest w dekanacie Nowo-Aleksandryjskim, dyecezyi Lubelskiej. Obowiązki proboszcza od dwudziestu lat ¹⁾ pełnił w niej ks. Stanisław Cieślakowski, były przeor Dominikanów Lubelskich. Niezadowolony z ciągłych nieporozumień z wikaryuszami, —

¹⁾ Dokument, z którego czerpiemy, pisany jest w roku 1907.

„w jesieni r. 1905, prosił konsystorz o ka-
 „płana czystych obyczajów i spokojnego
 „tamperamentu. Konsystorz zadośćczy-
 „niać tej prośbie sędziwego kapłana, na
 „stanowisko wikaryusza do Markuszewa
 „wyznaczył ks. Piotra Golińskiego Marya-
 „wite.

„D. 4 Grudnia 1905 r. nowomiano-
 „wany wikaryusz przybył do Markusze-
 „wa, by objąć włożone nań obowiązki.
 „Zaraz na wstępie, jako Maryawita, za-
 „czął wiele spowiadać i wyjaśniać peni-
 „tentom podczas Spowiedzi znaczenie dla
 „duszy i dla Kościoła Tejemnicy Ołtarza,
 „oraz potrzebę wzywania Pomocy Maryi.
 „(Ks. Goliński nie mógł z ambony nau-
 „czać tych prawd ze względu na prześlado-
 „wanie, jakie przeciwko czci Eucharystycz-
 „nej i wzywaniu Pomocy Maryi wszczę-
 „li już wtedy kapłani i biskupi polscy.)
 „Nadto znając w sprawie moralnego od-
 „rodzenia znaczenie Sakramentów Świę-
 „tych, począł zachęcać lud do Spowiedzi
 „i częstej Komunii Świętej. Atoli i tę
 „skromną pracę musiał ukrywać skrząt-
 „nie przed proboszczem wiedząc, iż ten—
 „mimo że był niegdyś przełożonym klasz-
 „toru—przeciwny jest częstej Spowiedzi
 „i Komunii ludu i pod różnymi pozorami
 „odwodzi go od Sakramentów.

„Lecz w lutym 1906 r. przyszedł
 „rozłam księży Maryawitów z biskupami.
 „Wtedy ks. Goliński zmienił postępowa-
 „nie i swój stosunek do parafian. Lubo
 „sam nie zrywał z biskupem, jak wogóle
 „wszyscy księża Maryawici w diecezyi
 „Lubelskiej,—jednakże zaczął jawnie nau-
 „czać lud o odrodzenia świata we czci dla
 „Chrystusa, utajonego w Przenajświęt-
 „szym Sakramencie. By rozbudzić tę cześć
 „w sercach wiernych, zachęcał ich do
 „adorowania Boskiego Sakramentu. Sku-
 „tek tych nauk był zadziwiający. Tysią-
 „ce ludu podążyły zapisywać się do księgi.
 „Ukrytego Baranka. Formalnie nie za-
 „mykały się drzwi u ks. Golińskiego wsku-
 „tek natłoku ludu, który dążył wpisać się
 „do Adoracyi. W przeciągu dwóch ty-

„godni 3000 Markuszewian wpisało swoje
 „nazwiska do liczby adoratorów. Nie-
 „zwykła radość ogarnęła serca wszystkich
 „parafian. Owszem uderzające ożywienie
 „dało się spostrzedz i w okolicznych wio-
 „skach. Parafianie z ościennych parafii:
 „Garbowa, Klementowic, Rudna, Kurowa,
 „Końskowoli, Baranowa, Wąwolnicy i Mi-
 „chowa tłumnie podążyli do Markuszewa,
 „by zapisać się u ks. Golińskiego do Ado-
 „racyi.

„Taki stan potrwał do 25 lutego.
 „W parafii było dość spokojnie. Pro-
 „boszcz nie śmiał oponować jawnie dzia-
 „łaniu ks. wikarego, lubo pokryjomu bu-
 „rzył parafian i odwodził od nowego ru-
 „chu. Mimo to jednak lud szedł za głosem
 „ks. Maryawity.“

(C. d. n.)

